PONIEDZIAŁEK 21 LUTEGO 1938 ROKU Nr. 23

MÓJ ŚWIATEK

Tygodniowy dodatek „Kurjera Zachodniego" dla młodzieży



INSTYNKT MACIERZYŃSTWA U ZWIERZĄT

Instynkt macierzyństwa u zwierząt jest silnie rozwinięty. Oto idyliczny obrazek. Stara kotka karmi małe psięta, które straciły swą matkę. Jak widać psiaki czują się dobrze i bezpiecznie.

Co Jurek zobaczył na morzu

Wreszcie spełniło się najgorętsze marzenie Jurka. Zawsze marzył o tym, aby jak prawdziwy wilk morski, wyjechać na pełne morze kutrem rybackim! Niestety Jurek był jeszcze za mały i starzy rybacy nie chcieli się zgodzić, aby wziąć go ze sobą na daleką i trudną wyprawę. Jurek nie dawał jednak za wygrane. Pomagał zawsze w rozwieszaniu sieci, w naprawie łodzi rybackich, pracował jak umiał, aby zdobyć zaufanie rybaków.

Wreszcie praca wydała owoce. Wdzięczni za jego pomoc rybacy pozwolili mu wziąć udział w dwudniowej wyprawie na połów śledzi I oto teraz właśnie po całodziennym wysiłku Jurek miał „wachtę" — jak dorosły rybak. Dzień przeszedł na trudnej i męczącej pracy. Musiał wyciągać sieci razem z rybakami, musiał po tym ryby solić i wrzucać do beczek.

Teraz, choć była noc, musiał pełnić wachtę. — Bo takie jest prawo rybackie, że w czasie połowu nikt nie może próżnować.

Jurek siedział na pokładzie, na rufie. Obok sternika, wpatrując się w błyszczącą fosforycznie powierzchnię morza.

Noc była jasna, księżycowa, cicha, srebrne promienie księżyca odbijały się tysiąckrotnie w każdej zmarszczce, w każdej fali.

Jurek oparł głowę na rękach. Nagle zdawało mu się, że przed rufą kutra ukazał się zarys żaglowca.

Jurek drgnął, wytężył wzrok. Istotnie naprzeciw nich widniało, coraz wyraźniej zarysowało się w poświacie księżyca ożeglowanie jakiegoś jachtu.

Ale co to. — Jakieś dziwne rozpięcie żagli nigdy nie spotykane, cała sylwetka, nie podobna do jachtu, — bardziej poważnie, ociężale, majestatyczna. Coraz wyraźniej okręt świeci białością żagli. Ale nie widać żadnego ruchu na pokładzie.

Jurek wytężył wzrok. Przecież on widział już gdzieś ten statek, ale kiedy?

Nagle jakby olśnienie, myśl — to fregata polska. To statek z flotyli Władysława IV. Okręt zbliżył się, widać było dokładnie wszystkie szczegóły olinowania i żagli. Płynął wolno, cicho, majestatycznie. Na pokładzie nie było nikogo. Zdawało się, że jeszcze przed chwilą musiał panować tam ruch, że jeszcze przed chwilą rozlegały się na pokładzie rozkazy. Teraz statek świecił tylko przeraźliwą białością żagli. Chociaż wiał wiatr — żaden żagiel nie drgnął. Fregata płynęła pchana dziwną siłą.

Przepłynęła tuż koło kutra, powoli oddalała się, wreszcie rozpłynęła się w poświacie księżyca. Pozostała tylko jasna smuga na morzu.

Jurek ocknął się. Spojrzał na sternika. Myślał, że może zdrzemnął się, może coś mu się przywidziało. Ale sternik pierwszy odezwał się szeptem:

— Widziałeś, Jurek, fregatę?

— Widziałem — ledwo wymówił ze wzruszenia Jurek.

— No, jo, jo. To dobra wróżba — mówił dalej sternik — i dla nas i dla ciebie. My będziemy mieli dobry połów, a ty będziesz dobrym żeglarzem, boś widział fregatę polską, co kiedyś broniła naszego morza przed Szwedami.

Jurek nic nie odpowiedział. Patrzył

na błyszczącą powierzchnię morza, żałując, że cudowna zjawa tak prędko znikła. Srebrna smuga po fregacie powoli zanikała.

J. W.

OPOWIEŚĆ FANTASTYCZNA

KSIĘZNICZKA I NIEDZWIADEK

Daleko, daleko na chmurnej północy mieszkał potężny król. Król miał piękny zamek, który swymi wieżyczkami sięgał przepływających po niebie obłoków. Zamek miał 100 okien i 100 pokoi wielkich i bogatych, 10 pokoi zamku należało do księżniczki Kary, a drugie 10 do młodego królewicza Igora. Księżniczka Kara i królewicz Igor byli ukochanymi dziećmi potężnego króla.

Król bardzo kochał swoje dzieci. Codziennie rano jadał śniadanie z księżniczką i królewiczem w swojej najpiękniejszej komnacie. Codziennie w południe dzieci pod opieką dam dworu i bogatych panów wyjeżdżały konno na spacer, a król, stojąc w oknie, skinieniem ręki pozdrawiał młode towarzystwo. Codziennie wieczorem dzieci przychodziły do wielkiej myśliwskiej komnaty ojca, a król opowiadał im przedziwne a ciekawe historie swoich przodków i krain. Dzieci lubiły te wieczory, kiedy, siedząc na rozłożonej przed kominkiem skórze niedźwiedziej, wsłuchiwały się w słowa najjaśniejszego ojca.

Cicho i spokojnie płynęło życie w dalekim zamku na chmurnej północy. Aż stała się rzecz straszna. Podczas jednego polowania dziki rumak poniósł króla na swoim grzbiecie. Nie pomogły bohaterskie wysiłki świty królewskiej, nie dały rezultatu żadne próby ratunku, król spadł z konia. W ten sposób zakończył życie potężny władca wielkiego państwa.

I biły żałośliwie spiżowe dzwony we wszystkich kościołach wielkiego państwa. Lud przywdział się w ciemne szaty i gorzkie łzy wylewał po stracie ukochanego władcy.

Po wspaniałym pogrzebie na tronie zasiadł nowy monarcha, 15-letni królewicz Igor, ukochany syn wielkiego króla.

Igor bardzo kochał swoją siostrę Karę, to też nie rozstawał się z nią ani na chwilę.

Pewnego dnia do młodego króla Igora zjechał wspaniały poczet wysłanników sąsiedniego państwa. Z pozłocistej karocy wysiadł młody pan i poszedł prosto przed tron króla.

— Najjaśniejszy panie, pan mój i władca, król wspaniałego państwa Idozji, prosi cię panie o rękę siostry twojej, pięknej księżniczki Kary. — Tu skłonił się młody pan i podał królowi zapieczętowane listy. Zasępiło się oblicze młodziutkiego monarchy, na myśl o rozstaniu się z ukochaną siostrą. Więc odpowiedział:

— Niezmiernie rad jestem, że najpotężniejszy król Idozji pragnie poślubić moją siostrę, ale ona jedna stanowić będzie o swoim losie. Wolnym krokiem poszedł król Igor do pokojów Kary.

— Droga siostro, król Idozji pragnie cię pojąć za żonę. Namyśl się

dobrze, nie chcę nic postanawiać bez twojej zgody.

— Igorze, nie każ mi iść za niego! — wykrzyknęła księżniczka, zasłaniając twarz rękami — Igorze moje serce należy już do innego.

Zdumiał się młody król Igor, gdyż do tej pory nie znał tajemnicy swej pięknej siostry.

— Któż jest panem twego serca Karo — spytał po chwili.

— Powiem ci, jak odprawisz posłów, króla Idozji.

Wieczorem przyszedł znów król Igor do komnat Kary, żeby wreszcie dowiedzieć się, jaką tajemnicę kryje jej serce przed nim.

— O, Igorze, wiem, że nie powinnam tego robić, ale od kilku miesięcy serce moje oddałam młodemu panu de Cauton.

— Co temu wagabundzie?! Nigdy się na to nie zgodzę! Błagam się, Karo, bądź rozsądna.

— Ale ja kocham, najjaśniejszy bracie!

— No cóż z tego, że go kochasz, ale córka wielkiego króla Pireusza nie może poślubić człowieka, który nie ma nawet własnego zamku.

Nie pomogły prośby ani groźby. Kara nie chciała ustąpić, aż rozgniewany srodze król Igor kazał ją zamknąć do klatki z dzikim niedźwiedziem.

— Jeżeli drapieżny niedźwiedź w ciągu całego dnia nie pożre księżniczki Kary, będzie ona mogła poślubić młodego pana de Cauton.

Tak brzmiał rozkaz, odczytany z zamku królewskiego.

I zabrzmiały znowu żałośliwie a groźnie spiżowe dzwony wszystkich kościołów państwa. Lud nie wierzył w żadne cudowne ocalenie, gdyż bestia była wyjątkowo dzika i wygłodniała.

W białej powłóczystej szacie, modląc się głośno, weszła księżniczka Kara do klatki. Niedźwiedź z początku zamruczał groźnie i podniósł się na całą swoją wysokość. Widok wiotkiej dziewczęcej postaci zadziwił go trochę. Żal mu się zrobiło bladej księżniczki i, zgiąwszy nisko kark, pochylił się do stóp Kary.

Jeden potężny okrzyk wydarł się z piersi zgromadzonego przed klatką tłumu.

Otworzono prędko żelazną kratę i biało ubrana księżniczka wyjechała z niej na grzbiecie dzikiej bestii. Wszyscy widzieli, że Kara jest pod wyjątkową Bożą opieką.

I zagrzmiały znowu dzwony we wszystkich kościołach państwa, ale tym razem radośnie i wesoło. Ucieszył się młody władca na wieść o cudownym ocaleniu siostry i dał jej zezwolenie na małżeństwo z młodym panem de Cauton.

I od tej pory księżniczka Kara ma w swoim herbie wyrytego niedźwiedzia z białą dziewicą na grzbiecie.

ZIMA UCIEKA

Przecież teraz jest zima,
nawet zimy połowa,
mróz się jakoś nie ima,
śnieg się w górach gdzieś chowa.
Nie ma sanny, ślizgawki,
ani z kul śnieżnych zabawki.

Narty stoją w kąciku,
łyżwy smutnie tuż wiszą,
a przy swoim stoliku
dzieci główką kołyszą,
patrząc smutnie przez okno,
jak w deszczu szyby mokną.

Ogłaszamy Nowy Wielki Konkurs!

Mam dla Was wiadomość, która niewątpliwie wywoła Wasze zainteresowanie. „Mój Światek" ogłasza nowy wielki konkurs na opowiadanie w rozmiarach jednej stroniczki „Mojego Światka" (trzy kartki z normalnego zeszytu pisane w odstępach linii).

Opowiadanie to za temat będzie miało morze, to morze, które tak kochacie o którym Rodzice Wasi opowiadają, o którym słyszycie tyle w szkole.

Nie wystarczy tylko kochać morze, trzeba o morzu jak najwięcej wiedzieć, trzeba rozumieć dlaczego jest ono tak ważne w dzisiejszej Polsce. **Dlaczego Rząd i społeczeństwo całe otaczają morze, ten nasz Bałtyk specjalną opieką.**

W konkursie „Mojego Światka" chodzić będzie, **abyście wykazali jakie węzły łączą nasze Zagłębie z morzem i dlaczego to morze ma takie znaczenie dla Zagłębia Dąbrowskiego.**

Z łatwością odpowiecie na to pytanie, jeśli zastanowicie się nad tą sprawą. W słowach prostych, jaknajprostszych, jak tylko potraficie — napiszcie o tym do „Światka". **Niech ta praca będzie Waszą własną pracą.**

Opowiadanie nadsyłać należy

DO DNIA 1 MARCA BR.

Opowiadania konkursowe przysłane po tym terminie nie będą brane pod uwagę. Za najlepsze opowiadania, które będą wydrukowane w „Moim Światku" **przeznaczamy pięć nagród w postaci pięknych książek o morzu wydanych wytwornie i barwnie, z licznymi ilustracjami.** Książki te będą niewątpliwie ozdobą Waszej biblioteki.

REDAKCJA „MOJEGO ŚWIATKA".

SKAZANIEC MILIONEREM

Błysnęło oślepiające światło, stokroć więcej oślepiające od promieni olbrzymiej latarni morskiej Tam-Sui, następnie, pod akompaniament okropnego gruchotu nastąpiły zupełne ciemności.

Marta usłyszała głosy ludzi, uciekających poomacku korytarzami.

Przerażona do najwyższego stopnia, namacała dzwonek i zadzwoniła. Weszła służąca ze świecą w ręku.

— Najgorsze przeszło, proszę się nie obawiać, panienko — mówiła spokojnie. — Piorun uderzył w okręt. Radio nieczynne. Trafiliśmy w sam środek tajfunu. Teraz to już nie będzie trwało długo...

Nagle urwała, zachwiała się i schwyciła się za drzwi w najwyższym przerażeniu. Do pokoju wpadł Tomasz. Był blado-zielony w nikłym blasku świecy i od razu runął, pchnięty wstrząsem.

Olbrzymie cielsko „Forwarda" jakby się o coś potknęło.

Okręt nie zatrzymał się, ale tak nagle zmniejszył swój chód, że ze wszystkich stron rozległy się odgłosy spadających przedmiotów. Od dołu dał się słyszeć skrzypiący zgrzyt, jakby kadłub ciągnięto po kamieniach.

Pokojówka złapała Martę za rękę, szarpnęła Tomka i krzyknęła:

— Skała podwodna! Pruje dno... Proszę się ubierać i na górę! Prędzej!..

Marta narzuciła w pośpiechu szal na nocną pyjamę i wtłoczyła stopy w nocne pantofle.

Dalszy ciąg wypadków był mętnym, dzikim koszmarem. Na stromo pochylonych pokładach, zalanych wodą, ludzie wariowali ze strachu. Pasażerowie bili się o pierwszeństwo miejsc w łodziach ratunkowych, podczas gdy „Forward" pogrążył się powoli w głębinę morską, podtrzymywany tylko zapasem powietrza wewnątrz rozprutego okrętu; powietrze wyrywało się ze świstem w miarę tego, jak okręt się zanurzał.

Marta straciła z oczu służącą i Tomasza; ktoś ją pchnął w tłumie i zaraz w korytarzu odłączył od nich. Tłum wyniósł ją na pokład. Stała, oparta o jakiś filar i szeptała cicho modlitwy, gotowa umrzeć.

Wicher nagle ucichł.

Woda sięgała już po kostki dziewczynki. Oczekując śmierci, zamknęła oczy. Coś ją siłą oderwało od oparcia i — straciła przytomność. Ocknęła się dopiero w łodzi rzucanej jak korek, na wzburzonym oceanie.

Leżała na dnie, oparta plecami o nogi człowieka, który kierował sterem. Jeszcze czterech ludzi siedziało przy wiosłach.

Gdzieś w oddali majaczyła oddalająca się łódź, jedyna na horyzoncie, a białe grzebienie powoli ucichających fal lśniły w brzasku zbliżającego się poranka.

Marta uniosła głowę, by zobaczyć twarz siedzącego u steru człowieka, który cichym jakby radosnym głosem wydawał rozkazy.

Oczy jej ujrzały niewyraźny zarys twarzy i rękę, u której przegubu wahało się kilka stalowych ogniw łańcucha.

3. WE TROJE

W ciągu dwóch długich tygodni świat przestał istnieć.

Wreszcie, pewnego dnia Marta, zupełnie wycieńczona, upadła twarzą na piasek plaskiego wybrzeża i straciła przytomność.

Ocknęła się z długiego omdlenia pod wpływem szumu przypływu. Z przyjemnością wyczuła twardy grunt pod sobą.

Patrzyła na pustynię oceanu i ze zgrozą przypomniała sobie straszne tygodnie, spędzone w łodzi. Z sześciu wyratowanych ludzi pozostało przy życiu tylko troje. Tamci umarli z wycieńczenia i strasznego wstrząsu nerwowego. Przy życiu pozostali: Marta, skazaniec i pomocnik palacza, młody, zdrowy chłopak, o parę lat starszy od tamtego.

Marta zrobiła wysiłek i odwróciła się w stronę towarzyszy. Widziała ich, jak usiłowali rozpalić ognisko. Jeden ciągnął gałęzie, drugi klęczał i dmuchał na ognisko.

(D. c. n.)

NASZA POGAWĘDKA

WANDA TRZESIMIECHÓWNA. Serdecznie dziękuję za miły list. Na pewno należysz do najpracowitszych Czytelniczek „Światka". Figura magiczna po uzupełnieniu pewnych błędów będzie drukowana. Bardzo się cieszę, że książka Ci się podobała. Pozdrowienia Rodzicom i Tobie.

HELA WOŹNICZKÓWNA. Łamigłówkę otrzymałam. Dziękuję Ci bardzo za list, który sprawił mi dużo radości. Pisz nadal i nie zapominaj o Rodzince.

STENIA SKUBIŃSKA. Wierszyk mi się bardzo podobał. Chciałaś w nim wyrazić swoje uczucia i napisałaś to prosto i szczerze. Kiedy są moje imieniny? Czy wiadomość ta jest Ci tak bardzo potrzebna? Jeszcze raz dziękuję Ci za miły wierszyk i pozdrawiam Cię serdecznie. Do Rodzinki jesteś przyjęta, a kartki Twojej nie otrzymałam.

„GÓRAL Z NIWKI". Mogłabym zmieniwszy nieco znaną piosenkę zapytać się: „Góralu, czy Ci nie żal tak męczyć Mamusię i Ciocię?"... Jestem jednak pewna, że skoro „Góral" jest mały, Mamusia i Ciocia chętnie wyręczają go w rozwiązywaniu szarad. Przyślij mi jeden ze swych rysunków. I pisz do mnie jak najczęściej Ponieważ tak szczerze objawiłeś mi swoje trudności przy szaradach — przeznaczam dla Ciebie nagrodę pocieszenia w postaci pięknej książeczki. Zasyłam Mamusi, Cioci i Tobie ukłony. Musisz podać swój dokładny adres, inaczej książeczka nie będzie Cię mogła odnaleźć.

R. SZCZEPAŃSKI. Cieszę się, że przyszedłeś już do zdrowia po chorobie. Odrobisz te zaległości teraz. Rodzinka i ja dziękujemy za pozdrowienia i przesyłamy Ci wzajemnie.

TERESA SWOBODÓWNA. Do Rodzinki zostałaś przyjęta. Pamiętaj o nas i pisz często.

„PODRÓŻNICZKA Z NIWKI". Rozumiem, że katar nie zachęca do pisania listów. Nie zapominaj jednak o nas i po zniknięciu tej przykrej dolegliwości napisz obiecany dłuższy list.

WACŁAW HYLA. Jesteś na liście filatelistów. Czekam na to opowiadanie z niecierpliwością. Pozdrawiam Cię wzajemnie.

RYSZARD TRYBULSKI. Pilnie czytając „Światek" znajdziesz wiadomość dla filatelistów. Na razie wciągam Cię na listę licznej już Rodzinki filatelistycznej.

JAN DRÓŻDŻ. Zapisałam Cię do Rodzinki. Pisz do mnie jak najczęściej. Zasyłam Ci pozdrowienia.

W. KASPRZYKÓWNA. Szarady czekają swojej kolejności. Opóźnienie w przysłaniu listu powoduje i opóźnienie mojej odpowiedzi. Najlepiej pisać od ręki, nie odkładając tej „pracy". Wówczas zdarzają się takie wypadki, jak z Twoim listem.

W. CHMIELARSKI. Oczywiście, że można przysyłać własne szarady. Jeśli będą dobre zamieszczone zostaną w „Światku". Wciągam Cię na listę filatelistów.

EWUNIA NIEWĘGŁOWSKA Najlepiej adresują do „Mojego Światka". Rozwiązanie ostantie przysłałaś niekompletne i dlatego odpadłaś w losowaniu.



Dzieci w Końskich, w woj. Kieleckim urządziły wielkie widowisko regionalne p.t. „Wesele Radoszyckie", oparte na starych motywach ludowych. Na zdjęciu — fragment z „Wesela Radoszyckiego".

Rozrywki umysłowe

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z POPRZEDNIEGO NUMERU „MOJEGO ŚWIATKA“

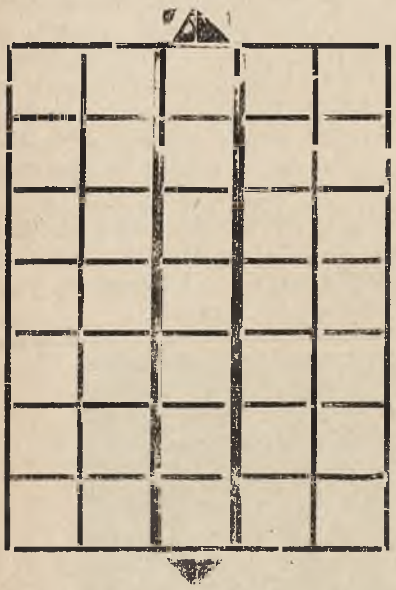
Uzupełnianka: Klarnet, Klechda, Kolczyk, Kotlina, Katalog, Koszula, Korpiel.

Szarada: Morele.

Łamigłówka: Stanisław Jachowicz.

LOGOGRYF

Napisz w kratkach siedem pięcioliterowych wyrazów. Środkowe litery czytane z góry na dół dadzą poszukiwane słowo.



Znaczenie wyrazów: 1) Karnawałowy strój twarzy; 2) inaczej wejście; 3) wybuchowy przedmiot do użytku wojennego; 4) nazwa ryby; 5) zdrobniałe imię żeńskie; 6) zwierzę domowe; 7) zwierzę domowe zdrobniałe.

PYTANIA

Co to za zwierzę, które po stracie litery staje się częścią wozu?

A co to za ryba, która po stracie litery staje się zwierzęciem?

ZAGADKA

Od ł — w ubraniu dziurę zakrywa,
od w — dla ciepła dawana bywa,
od l — przeminą długie czy krótkie,
od t — tak mówią dzieci malutkie,
od d — w listach kładzie się ją przecie,
od m — z włókien lub słomy się plecie.

KRATKÓWKA



Do kratek wstawić poziomo wyrazy, których znaczenie podajemy niżej — litery, oznaczone krzyżykami, dadzą nazwę miasta pod którym zginął król polski.

Wyrazy: 1) rzeka w Polsce, 2) inaczej znaczek, 3) inaczej duża łódź, 4) miasto w Polsce, 5) państwo europejskie.

NAGRODY OTRZYMALI: Wiesława Kasprzykówna, Danuta Spyrzyńska, Hela Woźniczkówna z Niwki i Jan Turek z Dąbrowy. Ponadto nagrodę pocieszenia otrzymał „Góral z Niwki“, którego prosimy o bliższy adres.

UPRZEJMY CHŁOPCZYK

Starsza pani spostrzegłszy, że chłopczyk siedzący obok niej w autobusie ma mokry nosek — zapytuje:

— Czy nie masz chusteczki chłopczyku?

— Mam — odpowiada chłopiec. — Czy pani pożyczyć?